Nr. 310 We Lwowie Czwartek dnia 8 Listopada 1894 Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 cent. w miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie [illegible] zł. — kwartalnie [illegible] — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do państw Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass). M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Rywalizacja w żałobie.

Lwów 7. października.

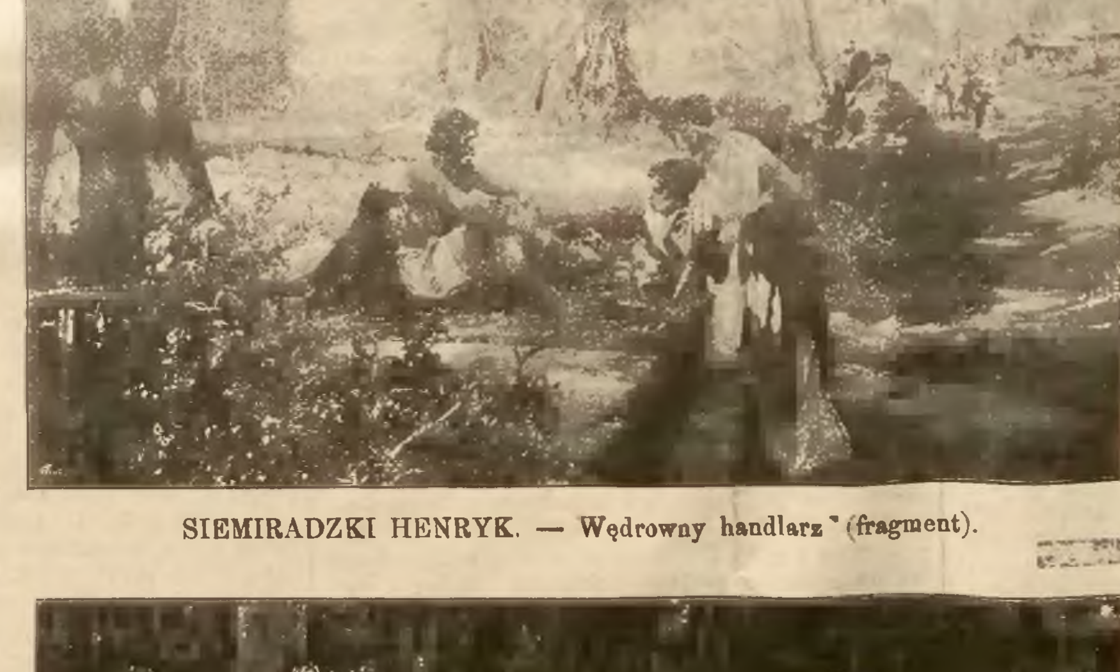
Manifestacje żałobne po śmierci cara Aleksandra III mogłyby prawie imponujące zrobić wrażenie, gdyż wychodzą znacznie po za zwyczajne ramy konwenansu. Ze wszystkich prawie stolic europejskich dochodzą wiadomości, świadczące o panującem tam głębokiem współczuciu dla nieszczęścia, które spotkało Rosję i rodzinę carską i gdyby największy zmarł dobroczyńca ludzkości, który złotemi głoskami wrył swoje imię w dziejach, i który zaskarbił sobie wieczną wszystkich społeczeństw cywilizowanych wdzięczność — urzędowa żałoba nie mogłaby być intenzywniejszą, jaskrawszą i bardziej w oczy bijącą. Zapomniano prawie wszędzie o właściwej mierze i ta jedna okoliczność rzuca zdradliwy cień na szczerość objawionych uczuć. Ból prawdziwy nie afiszuje się, żal serdeczny nie profanuje się zbyt hałaśliwemi objawami na zewnątrz. To też mimowoli rodzi się podejrzenie, że wszystkie manifestacje żałobne, których w ostatnich dniach byliśmy świadkami, nie są wypływem prawdziwych uczuć dla zmarłego cara, ale wynikiem rachuby politycznej wobec nowego cara.

Zarzut przesady, a temsamem nieszczerość odnosi się, jeżeli nie do wszystkich to w każdym razie do większej części manifestacyj żałobnych. W ich rzędzie nie jest wolnem od tego zarzutu wspomnienie pośmiertne, poświęcone zgasłemu carowi przez prezydenta izby posłów austrjackiej rady państwa barona Chlumetzky'ego. Nas mógłby ktoś w tej mierze podejrzywać o stronniczość i uprzedzenie, ale zarzut ten czynią dzisiaj baronowi Chlumetzky'emu pisma, które politycznie najbliżej mu stoją, a naczelny organ publicystyczny zjednoczonej lewicy, której przywódcą jest baron Chlumetzky, zarzuca mu najwyraźniej, że w swojem wspomnieniu pośmiertnem zbyt przestronny zrobił użytek ze znanej zasady *de mortuis nil nisi bene.* Ale ostatecznie manifestacja ta nie ma głębszego znaczenia politycznego i zginie ona może niepostrzeżenie w powodzi kondolencyj.

Do rozmiarów politycznych miały natomiast urość manifestacje żałobne w Berlinie, a jeżeli to się nie stało, jeżeli tamtejsze sfery polityczne w połowie drogi się zatrzymały, to tylko przez wzgląd na... Paryż. Między Niemcami a Francją wyrobiła się od pierwszej chwili rywalizacja w uczuciach żalu i żałoby, z której rzeczpospolita wyszła od razu zwycięsko. Niemcy ustąpiły dobrowolnie na drugi plan, a we Francji manifestacje żałobne przybrały imponujące rozmiary, które stały się istotnie czynnikiem politycznym. Jest w tem niezawodnie pewna ironja. Trzecia rzeczpospolita, spadkobierczyni tradycyj wielkiej rewolucji francuskiej, przywdziewa żałobę po śmierci najsroższego autokraty i samowładcy i po przedstawicielu najbezwzględniejszego absolutyzmu. We Francji odczuwają, albo przynajmniej udają, że odczuwają śmierć Aleksandra III, jako własną katastrofę narodową! Ale ostatecznie chcielibyśmy to zrozumieć — po wypadkach w ciągu ostatnich lat kilku Kronsztadt i Toulon zbliżyły do siebie Rosję i Francję, a rzeczpospolita sądziła, że nowa dla niej nastała era. Francuzom się zdawało, że nie są już odosobnieni w koncercie europejskim i że, gdyby przyszło do ostateczności, mogliby liczyć na potężnego sojusznika. We Francji rozumieją, że reprezentantem tego dla nich korzystnego zwrotu, był przedewszystkiem car Aleksander III. i stąd ich żałoba, a ożywieni są gorącem pragnieniem, by stan dotychczasowy zmianie nie uległ i dlatego tak głośne są tej żałoby objawy.

I istotnie mogłoby się prawie wydawać, że Mikołaj II. gotów w spuściźnie po ojcu utrzymywać nadal serdeczny stosunek między despotyczną Rosją a republikańską Francją. Depesza, w której car Mikołaj II. zawiadomił prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, pana Casimir Periera, o śmierci Aleksandra III., trzymana jest w tonie niezwykle serdecznym, a charakterystycznem jest, że mówi w tej depeszy o narodzie francuskim. W depeszach do swych „braci" monarchów o narodach mowy nie ma. Sfery kierujące w Paryżu zrozumiały i odczuły natychmiast doniosłość enuncjacji carskiej i nietylko prezydent rzeczypospolitej, ale także prezydent gabinetu, minister spraw zewnętrznych, minister wojny i minister marynarki, a za nimi moc korporacyj urzędowych i nieurzędowych, pospieszyli z kondolencjami. Z tych wszystkich objawów współczucia wyziera życzenie i pragnienie, by nowy car był dla Francji równie łaskawym i równie serdecznym, jak jego poprzednik. Tem się tłumaczy żałoba Francji.

Ponieważ już mówimy o manifestacjach żałobnych, musimy zwrócić jeszcze uwagę na jedną, do której także przywiązują znaczenie polityczne. Między innymi, przysłał także telegram kondolencyjny carowi Mikołajowi II. książę bułgarski Fereynand i car na tę depeszę odpowiedział telegramem: *Je vous remercie sincèrement.* Z tych czterech słów chcieliby politycy konjekturalni dużo wyciągnąć wniosków na przyszłość i skonstruować domysł, że telegram cara był więcej, niżeli aktem grzeczności i kurtoazji, że jest raczej wstępem do politycznego zbliżenia się do Bułgarji, które w dalekiej konsekwencji prowadzi do uznania księcia Ferdynanda, a tem samem obecnego w Bułgarji stanu rzeczy. Faktem jest, że w Sofji żywią takie nadzieje — o ile uzasadnione, okaże przyszłość.



SIEMIRADZKI HENRYK. — Wędrowny handlarz (fragment).



WODZINOWSKI WINCENTY. — Odpoczynek żniwiarzy.

Deputacja warszawska i rosyjska przysięga.

Do *Dziennika Poznańskiego* pisze korespondent warszawski:

„Zapewne macie już wiadomości o wrażeniu, jakie śmierć cara wywarła w Warszawie, ale może nie wiecie, jaka nas spotkała decepcja! Wyrazu „nas" nie bierzcie w znaczeniu literalnem, odnosi się on bowiem do grupy ludzi, którzy z p. L(udwikiem) G(órskim) na czele udali wczoraj do p. Hurki z kondolencją z powodu śmierci cara.

Inscenował tę deputację niejaki p. Antoni Z., obywatel gubernji siedleckiej — postać ruchliwa, trochę ziemianin, trochę obywatel miasta Warszawy, ale przedewszystkiem wścibski i gwałtem drący się do odegrania jakiejś roli w kraju. Otóż ta śmieszna figura, dowiedziawszy się o godzinie 1. w nocy o śmierci cara Aleksandra, o godzinie 7. rano udała się do pana Górskiego, aby mu być pomocną w zebraniu deputacji. Przeciw wysłaniu deputacji nic nie mam; wobec tego, co się u nas dzieje, zadokumentowanie lojalności, kiedy inne mogą nastać prądy, jest czynem dyplomatycznie rozsądnym. Tak na to zapatrywano się w zamku, tak wreszcie przyjęto ową deputację, której przyjęcie zapowiedział p. Z. rozespanemu urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy Hurce, Pankowowi.

Kiedy deputacja, w liczbie trzydziestu, stanęła w zamku, wyszedł do niej Hurko i tu dopiero stał się fakt niebywały, mianowicie, iż Hurko, widocznie chory, mówił takie rzeczy, za które za czasów Mikołaja I. niezawodnie pojechałby na wilegjaturę, t. j. dostałby rozkaz zamieszkania na zawsze w Sacharowie, tj. we własnym majątku, położonym w gubernji twerskiej.

P. G. w kilku wyrazach w języku francuskim wyraził w imieniu kraju (gdzie mandat?!) ubolewanie i prosił Hurki o to, aby był rzecznikiem tych uczuć u nowego monarchy.

Hurko przemówił wówczas w słowach, które w przekładzie polskim brzmią:

Panowie, nie wiadomo mi, o ile szczere są wasze uczucia; dla was śmierć cara jest stratą, lecz dla nas to strata straszna. Zmarły był wcieleniem rosyjskiego ducha, żył prawdą; daj Boże, aby jego następca wstąpił w jego ślady". (*Gaspadanie magu znat' na skolko iskrenny waszy czuwstwa; dla was smiert' Gasudara patiera, no dla nas eto patiera strasznaja. Pakojnik był wopłoszczenjem ruskawo duha, żił prawdoju, daj Boh cztoby jewo prejomnik pastupił w jewo sliedy*").

Możecie sobie wystawić, jakie wrażenie zrobiła ta mowa!

Sługa carski po ogłoszeniu manifestu w Rosji, w państwie despotycznem, ośmiela się dawać carowi wskazówki, jak ma postępować. Należy przypuszczać, że albo Hurko zapomniał się, co mówi, albo, że zupełnie zidjociał.

A dalej z jakiego tytułu do deputacji obywatelskiej Hurko miał prawo powiedzieć, iż „nie wiadomo mi, o ile szczere są wasze uczucia?" Czy on siedzi w ich duszy? Czy ma prawo podejrzywać uczucia ludzi, z których większość niezaprzeczenie z dobrą wiarą wyrazić chciała kondolencję? Że byli w tem gronie wścibscy, ludzie próżni, ludzie, którzy dla tego się w grono deputacji wdarli, aby kraj (*risum teneatis*) reprezentować — temu nikt nie przeczy, ale byli też ludzie, których jest przekonaniem, że przyszłość naszego kraju tylko w połączeniu z Rosją, i którzy ani na Austrję, ani na Prusy nie zwracają oczu.

W katedrze św. Jana składali przysięgę na wierność nowemu carowi urzędnicy różnych dykasteryj. Przysięgali po rosyjsku i pierwszy to raz od czasu rozbioru Polski w kościele katolickim rozległ się język rosyjski i niestety za pozwoleniem arcybiskupa Popiela. Stało się to w następujących okolicznościach:

W nocy po dniu śmierci cara rozbudził arcybiskupa „zawiadujący sprawami obcych wyznań w Królestwie Polskiem", niejaki Nacemow, młodzieniaszek 27-letni, od którego los każdego księdza w kraju naszym zależy i doręczył mu rotę przysięgi homagjalnej. Arcybiskup, zobaczywszy, że rota jest zredagowana po rosyjsku, zamiast odpowiedzieć, iż nie może w kościele kazać przysięgać katolikom po rosyjsku, tłumaczył się tylko, że po rosyjsku nie umie.

Odwagi cywilnej zabrakło mu i odegrał w katedrze taką komedję: kazał księdzu kanonikowi Borzemskiemu czytać rotę po rosyjsku, a sam przed odczytaniem roty, stojąc koło księdza kanonika Borzemskiego, ubrany pontyfikalnie, przemówił w te słowa: „Zebraliśmy się tutaj, aby przysiądz na wierność nowemu monarsze Mikołajowi Aleksandrowiczowi; proszę przysięgać według nadesłanej mi roty." Dyplomatyczny to krok, prawda, bo sam arcybiskup roty po rosyjsku nie czytał, ale uczynił to ksiądz kanonik Borzemski, który wykonał rozkaz Popiela.

Straszne to w Warszawie zrobiło wrażenie i ze łzami w oczach mówiono o tem po mieście.

Jeden z zrozpaczonych wysłał w języku francuskich telegraficzną skargę do Liwadji pod adresem księżniczki Alicji, błagając, aby zwróciła uwagę swego narzeczonego, iż mu przysięgają wierność nie w tym języku, w którym przysięgający odmawiają Ojcze nasz i Zdrowaś Marja.

Inspektor szkół prywatnych, Sawinkow, wydał rozporządzenie, aby panienki, uczęszczające na pensje i przynoszące z sobą bułeczki na drugie śniadanie, nie zawijały ich w dzienniki polskie (!).— Kurator zaś Apuchtin rozporządził, iż damami klasowemi na pensjach prywatnych mogą być tylko takie nauczycielki, które wykładają język rosyjski, lub literaturę rosyjską.

W Warszawie opowiadano sobie, że Hurko ustąpi, a jego miejsce zajmie w. ks. Paweł. Trudno było i jest ocenić trafność tych przypuszczeń.

---

3)

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894.

(Ciąg dalszy.)

Czy „Unja Lubelska." należy jeszcze ze wszystkiem do utworów tej pierwszej epoki twórczości mistrza? Tak i nie. Tak pod względem sposobu pojmowania zadań sztuki historycznej. Podobnie, jak na Rejtanie, widzimy tu salę pełną realistycznych szczegółów, a jednak przez brak perspektywy, zbyt ciasną, a w tej sali ludzi zwyczajnych, o zwyczajnych doskonale malowanych ciałach i zwyczajnych subtelnie odczutych duszach. Tylko układ postaci jest spokojniejszy, a kompozycja może najlepsza najrytmiczniejsza i najmniej natłoczona u Matejki i tylko koloryt stracił fjoletowe połyski i stał się takim jakim bywa u nas w południe, we wnętrzu dużego, słońcem bezpośrednio nie oświeconego pokoju i z tego wszystkiego wynika dla oka milsze wrażenie, dla duszy widza jakieś ukojenie.

Powiedziałem, że „Unja Lubelska" należy jeszcze pod względem technicznym do dzieł pierwszej maniery Matejki; pod względem duchowej treści różni się od nich zupełnie, przebolawszy ciężki upadek ojczyzny, spytał się Matejko sam siebie w czem tkwiły źródła jej wielkości i dlaczego to co wystarczyło do wyniesienia Polski na czele narodów Północy, nie zdołało jej ochronić od późniejszego upadku. Odpowiedź znalazł łatwo duch potężny, a przejęty miłością ojczyzny. Polska urosła nie podbojami, tylko tem, że umiała przezwyciężyć dumę zachodniego narodu i zbratać się z barbarzyńskimi sąsiadami, dając ich rycerstwu wolność, równość, wiarę i cywilizację i sprawiając tem samem, że historyczne tych narodów stany zrosły się w całość niepodzielną, a dlatego nie zdołała się stara Rzeczpospolita ostać, ponieważ nie umiała wolności swojej złotej także na kmiecia rozciągnąć i ponieważ była tylko ojczyzną jednego, przewodniego stanu.

Trudno było tę myśl wyraźniej pendzlem oddać, jak w „Unji Lubelskiej." Możni rycerze Polski, Litwy i Rusi klękli w zgodzie dokoła króla Zygmunta Augusta, wynoszącego krzyż wysoko ponad ich głowy, biskupi modlą się, kardynał błogosławi, a zgodne, podniosłe, spokojne uczucia malują się u wszystkich. Tylko chłop od wspólnej wolności wykluczony; wprowadził jednego Frycz Modrzewski do sali, ale kmieć czuje się obcym wśród Sejmu i patrzy na wszystko nie rozumiejąc i pełen przerażenia, tylko jeden Prusak mąci harmonję zebrania, przysięgając widocznie krzywo. Dla Polaków ten obraz najmilszy może, obcy podziwiali spokój kompozycji i ogromną plastykę postaci, ale nie widząc już dramatycznej gry wyrazów znamionującej dawniejsze Matejki utwory, mówili, że to obraz z żywych osób, że to obraz ceremonjalny tylko.

Odmalowawszy chwilę, w której widział niejako wcielenie ducha Rzeczypospolitej i najwyższe ducha tego dzieła, przedstawiał Matejko w dalszych swoich obrazach zwycięstwo Polski nad ciemnotą i nad ościennymi „Kopernik" wyobraża najwyższe zwycięstwo nauki polskiej, „Batory," „Grunwald," „Hołd pruski" i „Sobieski" zwycięstwa orężne, albo polityczne nad Niemcami, Moskwą i Bisurmanem.

„Kopernik" i „Batory" nie różnią się sposobem malowania od obrazów pierwszej maniery Matejki, a że tych obrazów nie przysłano na wystawę, wspomniałem o nich tylko, a wymienię jeszcze portret trojga dzieci Matejki, w tym czasie malowany w którym mistrz dowiódł, z jaką niezrównaną prawdą umiał chłopięce życie odtworzyć. Czas przejść do drugiej epoki malarskiej twórczości artysty.

Matejko był już mężem; poznał świat i zmierzył własne siły, nie żądał już od ludzi śmiertelnych nadludzkiej cnoty i, zamiast gonić i smagać, zwrócił się ku światom nadziemskim ideału. Sam w tych światach szukał pociechy dla swojej zbolałej i wieloma nieszczęściami osobistemi udręczonej duszy i używał swojego genjuszu nie już na to, aby ludzi smagać, upokarzać i upominać, ale na to, aby ów świat piękna, harmonji i siły poprzed ich oczy wyprowadzać i tem samem ich wynieść na chwilę ponad nędzy świata i ponad własną słabość. Dlatego to, począwszy od trzydziestego roku życia, malował już tylko z zamiłowaniem pogodne chwile dziejowej chwały; ale dopiero, kiedy liczył już lat czterdzieści, po odbytych podróżach na Wschód i do Włoch, przejęty widokiem cudów klasycznej sztuki, zapragnął nie już tylko wielkie chwile dziejów malować, ale także postacie malować, nie ludzkie tylko i ziemskie, ale wyższe, doskonalsze, idealne, potęgą i pięknem opromienione. Zamiast ludzi, malował odtąd półbogów. A skoro półbogów malował, nie mógł ich już więzić we wnętrzu ciasnych komnat i oświecać zimnem światłem; wyprowadził ich na wolne powietrze i oświecił ich złotem światłom apoteozy. To też, kto spogląda na arcydzieła Matejki, tworzone wtedy, kiedy stał u szczytu swego genjuszu, i kto się wpatrzy w jedną z nadziemskich postaci, widniejących na płótnie w pełni heroicznej piękności (wcale różnej od tego wdzięku, którego Matejko nie znał nigdy) i blasku barw promiennych, ten dozna potężnych wrażeń, których nie zdołał wywołać żaden inny malarz dni naszych.

Niestety, nie brakło na obrazach drugiej maniery pokarmu dla Zoilów, a kto nie był zdolnym odczuć heroicznej piękności ludzkiej, i ten także który nie umiał oka zwrócić na pojedyńcze postacie i grupy, mógł się gorszyć na wielkich płótnach błędami, które teraz wystąpiły silniej, jak niegdyś. Dowolność w kierunku oświeceń, niezgoda pomiędzy barwami, z których każda jest wspaniałą, a wszystkie kłócą się razem, pobieżne i nieprawdziwe traktowanie tła, które wygląda jak makata, wtedy nawet, gdy ma wyobrażać niebo i ziemię, a przedewszystkiem nieprzejrzany często natłok postaci i okropny chaos niektórych kompozycyj, utrudniają zrozumienie i pokochanie tych dzieł, w których piękność malarska jaśnieje jednak tak niezrównanym blaskiem.

Błędy występują najsilniej w ogromnej bitwie pod Grunwaldem, w pierwszym wielkim obrazie drugiej epoki twórczości artystycznej Jana Matejki. Nie widzimy tu bitwy z profilu, tylko bitwa na nas się stacza z szalonym impetem; ludzie i konie depcą po sobie i trudno zaprawdę zrozumieć co się dzieje, a to tem bardziej, że chęć uprzytomnienia całej dziejowej chwili sprawia, że nie mamy przed sobą żadnej męskiej sytuacji pośród jakiejkolwiek możliwej bitwy. Podobnie, jak w bitwach Homera lub Szekspira spotkali się wszyscy wodzowie w jednym miejscu, a co czyni rzecz nieprawdopodobniejszą, ci wodzowie nie potykają się z sobą, nie patrzą na siebie wzajemnie. Ale to, że tu wszystkich wodzów widzimy, dało Matejce sposobność do stworzenia wojennych bohaterów, tak potężnych i potęgą tak pięknych, jakich chyba na żadnej innej malowanej bitwie oglądać nie można.

Nie wszystkie tu postacie wychyliły się z krainy ideału, nie brak pospolitych ciurów, nie brak odstraszającej brzydoty u dziczy, walczącej w polskich szeregach, a nie przerobionej jeszcze przez poczynające się dopiero dzieło myśli. Ale kogoż nie przejmie podziwem postać bohaterska Witołda, pędzącego na czele swoich hufców, ze zwycięstwem w oku i natchnieniem bojowem na twarzy; któż nie powita wcielenia siły i mocy w Żiżce, rąbiącym nieprzyjaciół z takim zamachem, z jakim kowal kuje rozżarzone żelazo; kogoż nie wzruszy tragiczna a doskonała piękność księdza Oleśnickiego, powalonego o ziem pod kopytami Witołdowego rumaka, i księcia Szczecińskiego walczącego jeszcze w czarnej zbroi o życie?

Doskonalszym jednak o wiele obrazem i najlepszym z wielkich płócien Matejki, jest „Hołd pruski", nie mniejszy od „Grunwaldu" ani rozmiarami, ani potęgą, a wyższy ładem, spokojem i przejrzystością kompozycji. Jest to po „Unji" najlepiej ułożony obraz mistrza, a wznosi się ponad „Unją" potęgą idealną postaci — nawet rodzajowych i przedziwnie rodzajowo scharakteryzowanych, płomienistą siłą kolorytu i tem, że tu raz wyjątkowo zdołał Matejko barwy na wielkim obrazie harmonijnie zestroić. Patrząc na „Hołd pruski" mniemasz, że masz przed sobą jakieś głośne arcydzieło weneckie, malowane za dni Tycjana i Pawła z Werony.

Pod Gruenwaldem srożył się okropny bój pomiędzy Polską a zakonem niemieckim. Tu obchodzi Polska na rynku krakowskim tryumf ostateczny nad unicestwionym wrogiem. Król Zygmunt, który zasiadł w niewysłowionym majestacie na stolicy, a przed nim ostatni mistrz zakonu, olbrzym potężny z żelaza zamieniony w świeckiego wasala Rzeczypospolitej. Tłumy ludu nagromadziły się u stóp estrady, na której się odbywa obrzęd feodalny, a Piotr Kmita, piękny jakby jakiś bożek olimpijski, i wspaniale przyobleczony w szkarłaty, woła na nie, aby się uciszyły; nie mniej piękny Kościelecki w zielonym renesansowym stroju, ciska złoto między ludek, a Lanckoroński, hetman Ukrainy, podjechał na koniu pod estradę, podobny do olbrzyma z fantastycznej budowy. Wszędzie tryumf, wszędzie wspaniałe jaśnieje piękno. Tylko błazen Stańczyk, o rysach Jana Matejki, który zasiadł u stóp królewskiego tronu, czegoś smutny, czegoś nie rad. A na ramach obrazu wyryto napis: *Si Deus nobiscum, quis contra nos?* Stańczyk się pyta pono, czy Bóg jest z tym królem i z tym narodem, kiedy poświęcają najdroższe zasady, kiedy działają wbrew sumieniu własnemu dla osiągnięcia chwilowego tyumfu? (C. d. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

Przy przejeździe księżniczki Alicji przez Warszawę zamierzały podobno panie polskie powitać ją i ofiarować bukiet. Przeszkodzić temu miała Hurkowa, która sama wyjechała naprzeciw księżniczki i witając, pocałowała ją w rękę.

Wrażenia obrońców rosyjskich z procesu krożańskiego.

VII.

Znakomicie wyzyskując zeznanie samego Klingenberga, Wichmanna, Hofmana i innych, niby od niechcenia naszkicował Żukowskij wspaniały obrazek bezdennej głupoty i złości gubernatora i jego podwładnych. O palmę idjotyzmu z nimi mógłby się ubiegać chyba tylko prokurator Dobrynin, który dostrzegł rewolucję wśród ludu. Wykazał następnie obrońca, nieraz wywołując serdeczny śmiech u wszystkich obecnych, że jeżeli już można w postępowaniu chłopów upatrywać jakąkolwiek winę, to chyba należy takową podciągnąć pod art. 285 kodeksu karnego, mianowicie do tego wszystkiego, co się działo przed użyciem nahajek, a dopiero po knutowaniu ludu możnaby się odwołać na art. 271, który przewiduje opór tłumu bez użycia broni. Nie jest bowiem bronią kamień i kij użyty we własnej obronie dopiero wtedy, gdy w rękach policjantów zaświstały knuty i nahajki, wymierzone przeciw kobietom i dzieciom. W wywodach ściśle naukowo prawniczych, wykazał dalej Żukowskij całą nicość i złą wiarę oskarżenia włościan o zamiar przedsięwzięty sprzeciwiania się władzom, a jednocześnie tak umiał zręcznie te wywody przedstawić, że póki mówił, wszystkim się zdawało, iż już o winie i oskarżeniu włościan nikt nawet myśleć nie może, a o to tylko się rozchodzi, jaką wypada wymierzyć karę na samego Klingenberga i jego podwładnych za ich postępowanie.

Wielkie wrażenie wywarł dalszy ustęp mowy p. Żukowskiego, w którym, rozpatrując subjektywne strony postępowania chłopów, zaczął mówić o najświętszych uczuciach ludu litewskiego obrażonych przez Klingenberga i jego podwładnych. „Widząc profanację kościoła, strzały i bójkę w bliskości Przenajświętszego Sakramentu, patrząc na smaganie żon i sióstr nahajami urjadników policyjnych, ten lud doznał wrażenia takiego, jakiego my sobie przedstawić wcale nie możemy, albowiem gdy mogli znajdować się między nimi tacy, którzy głowę schylili przed zniewagą, ale mogli i mieli zupełne prawo być i tacy, którychby uczucie samoobrony i wściekłość mogły doprowadzić do wymierzenia doraźnej sprawiedliwości Klingenbergowi i jego podwładnym. Ten doraźny odwet byłby dla niego karą o wiele cięższą, aniżeli ta, która podsądnym obecnie grozi“ — przy tych słowach ręka mowcy zrobiła gest pchnięcia nożem. Wszyscy na niego spojrzeli z zadziwieniem, lecz prezydent nie przerwał i nie zrobił żadnej uwagi. Nie mniej stanowczem było zacytowanie przez niego §. 3. tomu XIV. praw russ. (*Swod zakonow. O predupreždinii i periewiseczeniu prestuplenij*). Powiedziano bowiem w tym artykule, „ażeby policja i przedstawiciele władzy, „jeżeli powinny wchodzić do kościoła, czyniły to z uszanowaniem i bez żadnych działań gwałtownych“. Doczekaliśmy się niestety takiego przedstawiciela władzy najwyższej w osobie p. Klingenberga, który przepisane przez ukaz carski uszanowanie uważał za stosowne objawić w kościele strzałami rewolwerowemi i biciem kobiet nahajami. A rezultat tego przestrzegania ustaw ten, iż oto my bronimy tutaj dzisiaj przed sądem nie p. Klingenberga, co bił, lecz włościan, których bito“.

Po Żukowskim przemawiał jeden z najwybitniejszych przedstawicieli adwokatury *russkiej*, znany od samego początku wprowadzenia jawnych sądów, książę Urusow. Ciekawa to osobistość. Wielki pan moskiewski, potomek w prostej linji owego Urusowa, co zabił drugiego Łże-Dymitra, męża Maryny Mniszchównej pod Moskwą; używa on niezwykłego miru między swymi rodakami nietylko z powodu swego stanowiska socjalnego, lecz głównie z tego powodu, że słynie z odwagi cywilnej, nie pozwala sobie imponować żadnym prezydentom sądów i nie zważając na żadne poboczne względy, mówi, co mu wydaje się słusznem i sprawiedliwem. Mężczyzna, pomimo, że skończył 50 lat, dziś jeszcze przystojny, bardzo gładki i niemniej poważny, jak stanowczy.

Gdyby kiedy Moskwa została państwem konstytucyjnem, dowiedziałyby się o nim jeszcze szersze koła, aniżeli te, w których dzisiaj używa tak wielkiego uznania. Jego mowa była prostą, często serdeczną, chociaż miała przeważnie charakter *discours d'affaires*. Książę na wstępie wykazał, że nic chyba nie ma w prawodawstwie rosyjskiem tak dokładnie w najmniejszych szczegółach określonego, jak sposób, w którym powinny być ogłaszane ukazy najwyższe.

Do tego służy senat, gazeta urzędowa (*Prawitielstwiennyj Wiestnik*), a na prowincji organy państwowe, zwane *Gubernskija Wiedomosti* (Goniec gubernjalny). Tymczasem o drukowaniu czegokolwiek nikt ani w Petersburgu, ani w Kownie nie myślał. Drugą formą ogłoszenia ukazów carskich jest ogłoszenie ustne tychże przez ministrów i flügel-adjutantów cara. Klingenberg nie jest przecież ani ministrem, ani flügel adjutantem; nie miał prawa tak mówić, jak to uczynił; samozwańcem był jako posłannik carski, a jako człowiek kłamał i oszukiwał włościan, wygłaszając rzeczy, których wcale nie było. Raz tylko dali znać urzędownie o ukazie carskim, nakazującym zapieczętować kościół i to nie chłopom, lecz miejscowemu duchowieństwu przez konsystorz. Gdy księża odczytali papier odnośny włościanom, ci przyjęli wiadomość milczeniem, bez szemrania i sprzeciwiania się. (*N. Ref.*)

Korespondencje.

Petersburg 2. listopada.

(Czy możemy wierzyć gazetom? — Pozory grozy — Ciekawość. — Pierwszy dzień panowania Mikołaja II — Pogłoski).

Gdybyśmy wierzyć chcieli opisom dzisiejszych gazet o tem, co się wczoraj dziać miało na ulicach stolicy carstwa rosyjskiego, powinnibyśmy rozczulić się nad osieroconym ludem, który płakał, modlił się głośno na kolanach przed kaplicami i tak przepełniał główniejsze ulice, że powozy i tramwaje formalnie kursować nie mogły. Głośny płacz i łkanie miały podobno takim jękiem przepełniać powietrze, że nie słychać było głosu policjantów, odczytujących krótką telegraficzną wiadomość o śmierci cara Aleksandra III.! Takie i tym podobne opisy podają gazety dzisiejsze, czerpiąc natchnienie w rozbujałej fantazji swych współpracowników. Przez parę godzin — między 6. a 10. wieczorem — umyślnie wyszedłem na ulicę, ażeby naocznie się przekonać, jak też zachowa się publiczność. Na przestrzeni kilku główniejszych ulic ruch był wprawdzie nieco większy, niż zwykle, ale nie nadzwyczajny wcale. Płaczących, modlących się, a zwłaszcza łkających głośno, nie widziałem nigdzie. Roznosicieli gazet w kilku miejscach otaczała wprawdzie garstka ciekawych, z których większość chciała darmo przeczytać ostatnią telegraficzną wiadomość z Liwadji. Rozdających darmo małe ćwiartki z lakonicznym telegramem o śmierci podejrzanej inteligencji osobistości wprawdzie ze wszech stron otaczały, wyciągając ręce po gratysowy świstek, ale i tu trudno było zauważyć nadzwyczajne rozczulenie. Ot, zwyczajna gawiedź uliczna i zwyczajny objaw jej ciekawości.

Zbiegiem okoliczności wiatr zachodni cały dzień wpędzający wodę z zatoki do Newy, pod wieczór zwiększył się jeszcze i podniósł poziom wody w Newie i kanałach do wysokości trzy stóp przeszło nad normę. Wystrzały z twierdzy petropawłowskiej, ostrzegające ludność o wylewie, publiczność przyjmowała za oznakę żałoby, co sytuacji nadawało pozory grozy, do pewnego stopnia podgrzewającej wrażenia, jakie sprawiła wiadomość o śmierci cara. Wieści tej nie dziś, to jutro spodziewali się wszyscy, a jeśli chciwie żądali wiadomości, to jedynie dla tego, ażeby rozwiązać pytanie: rejencja, czy Mikołaj II.? Niemniej interesował wszystkich los małżeństwa carewicza, obecnie już cara, a zarazem już kwestja dalszego następstwa tronu. Kwestje te nie mogły być rozstrzygnięte wczoraj i naturalnie rozstrzygnięte nie były.

Pierwszy dzień panowania Mikołaja II nie powinien być według prawa dniem smutku. Dla tego to w cerkwiach nie odbywają się nabożeństwa żałobne, o wojskowi i cywilni urzędnicy żałoby nie przywdziewają. O godzinie 3. po południu w soborze św. Izaaka odprawiono uroczyste modły, po których zgromadzeni składali przysięgę na wierność nowemu monarsze i jego następcy. W bocznej nawie cerkwi rozstawiono stoły, na których rozłożone arkusze życzący pokrywali swemi podpisami. Spędziłem w cerkwi z godzinę, byłem świadkiem zjazdu dostojników i wyższych urzędników, widziałem bardzo wielu ciekawych wewnątrz cerkwi, ale podpisujących się na rozłożonych arkuszach nie wielu. I tu jeszcze raz miał[illegible] sposobność przekonać się, do jakiego stopnia społeczeństwo rosyjskie jest obojętne, apatyczne i zdolne do formalnego traktowania wszystkich objawów własnego swego żywota. Jakże kłamliwemi i sztucznie napuszonemi wydają się wobec tego westchnienia pismaków dziennikarskich, pochwalne artykuły, patrjotyczne wykrzyki!

Tutaj stokroć więcej interesują się skandalicznemi wieściami, plotkami i pogłoskami, dotyczącemi stosunków dworskich, aniżeli poważnemi stronami tak ważnej chwili, jaką być musi obecna. Zmiany w oczach ogółu nie sięgają po za zmianę osób; nadzieje dotyczą tylko rang, pensji, posad; i obawy — podatków nowych, lub zwiększenia dawniejszych a po za tem każdy się ogląda na najbliższy cyrkuł policyjny, wyczekując z tego źródła wiadomości, w co wierzyć i czemu się kłaniać powinien. (*Dz. P.*).

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu.

(*Komunikat biura prasowego*).

Główny komitet wystawy wybrał do zarządów poszczególnych grup z obowiązkiem przygotowania utworzenia głównych zarządów grup następujących panów:

Grupa I. Gospodarstwo rolne i leśne, górnictwo, radcę rejencyjnego i leśnictwa p. Schwiegera i radcę ziemstwa p. Szczanieckiego.

Grupa II. Pokarmy, artykuły spożywcze, p. Bolesława Leitgebera i radcę miejskiego p. Friedlaendera.

Grupa III. Przemysł chemiczny, dyrektora fabryki p. Nazarego Kantorowicza i właściciela fabryki p. Jana Paczkowskiego.

Grupa IV. Materjały budowlane, przemysł wyrobów z kamienia, gliny, porcelany i szkła, radcę rejencyjnego i budownictwa p. Treibicha i inspektora budownictwa p. Goleniewicza.

Grupa V. Budownictwo, król. radców budownictwa pp. Hirta i Stüllera i mistrza murarskiego i ciesielskiego p. Müllera.

Grupa VI. Przemysł tkacki, odzież, p. Władysława Jerzykiewicza.

Grupa VII. Przemysł kruszcowy, właściciela fabryki p. Napoleona Urbanowskiego, właściciela fabryki fortepjanów p. Eckego i kupca p. Hempla.

Grupa VIII. Przemysł drzewny, król. radcę budownictwa p. Armeckego i król. budowniczego p. Meyera.

Grupa IX. Wyroby z kości, kauczuku, towary krótkie, pp. Maksa Woltenberga i Zefiryna Mazurkiwicza.

Grupa X. Przemysł papierowy, pp. Ed. Waltnera (w firmie D. Goldberg) i Chrzanowskiego Walerego (w firmie Antoni Rose).

Grupa XI. Machiny, elektrotechnika i środki przewozu krajowego, radcę budownictwa p. Wolffa i nadinżyniera p. Benemanna.

Grupa XII. Narzędzia naukowe, instrumenta muzyczne, zegary, pozasłużbowego profesora dr. Wituskiego i mechanika p. Förstera.

Grupa XIII. Sztuka rytnicza i obrazy, radcę archiwum p. dr. Prümersa i nauczyciela gimnazjalnego p. Jaroczyńskiego.

Grupa XIV. Szkolnictwo przemysłowe i literatura procederowa i przemysłowa, dyrektora szkoły budownictwa p. Spetzlera i rejencyjnego budowniczego p. Rakowicza.

Grupa XV. Urządzenia dobroczynne, pielęgnowanie zdrowia i sposoby ratunku, fizyka powiatowego p. dr. Panieńskiego i lekarza praktycznego p. dr. Landsbergera.

Dla grup nie wymienionych zastrzega się ukonstytuowanie zarządów.

Wydział gospodarczy i dla zabaw składa się tymczasowo z zastrzeżeniem późniejszych uzupełnień z panów: radcy miejskiego Schweigera, jako przewodniczącego, a jako członków rzecznika i notarjusza Cichowicza, fabrykanta fortepianów Ekego, kupca Edmunda Kantorowicza, dyrektora banku dr. Kusztelana, rzecznika i notarjusza dr. Lewińskiego, dr. Ludwika Milcha i dentysty Makachowa.

Wydział redakcyjny, którego skład swojego czasu ogłosiliśmy, powiększył się przez przyjęcie pp. Karola Roestla (*Posener Zeitung*), B. Merzbacha (*Posener Tageblatt*) i dr. Kazimierza Puffkiego (*Dziennik Poznański*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 8. listopada.

Posiedzenie rady miejskiej o godz 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Pogadanka w Czytelni katolickiej.

Teatr hr. Skarbka. Z powodu przygotowań do ko komedji Szyllera „Jak wam się podoba“, nie ma przedstawienia.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych p. A. Deyma wyjechał do Wiednia, celem uczestnictwa w konferencji dyrektorów kolei państwowych.

Nekrologja. Henryk Dyrdoń, artysta-malarz, wychowaniec krak. szkoły sztuk pięknych, zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 34. Obdarzony niepoślednim talentem śp. Dyrdoń zajmował jedno z wybitniejszych stanowisk w gronie młodszego pokolenia artystów malarzy, ale wzrost i rozwój tego talentu paraliżowała, jak to niestety zbyt często w naszych zdarza się stosunkach, ciężka walka o byt, która spowodowała nieuleczalną chorobę i przyprawiła go o śmierć przedwczesną, przed którą napróżno szukał ratunku w południowym klimacie. Sp. Dyrdoń malował przeważnie krajobrazy i portrety, które posiadały piętno nieprzeczonego artyzmu.

Kalendarz. Czwartek (8.): 4 Koronatów. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 5. zachód o godzinie 4. minut 24

Z Koła literacko artystycznego lwowskiego. Koło literacko artystyczne zamierzało urządzić bankiet dla swojego prezesa dr. Ludwika Kubali w uznaniu zasług, które znakomity historyk zaskarbił sobie w czasie wystawy tegorocznej jako prezes komitetu, urządzającego zjazd literatów i dziennikarzy polskich, jako prezes komisji publicystycznej, tudzież jako prezes komitetu panoramy racławickiej. To też liczne grono uczestników zapisało się już na bankiet, mający się odbyć d. 10. bm. Dr. Ludwik Kubala wyprosił się jednak od tego bankietu, który z tego powodu do skutku nie przyjdzie.

Przeniesienie. Pan namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Władysława Gawańskiego, z Myślenic do Tłumacza.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Chomczynie, księdzu Eugenjuszowi Lewickiemu, greckokatolickiemu proboszczowi w Akreszorach.

Z uniwersytetu. P. Waldman Aleksander, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

W Czytelni dla kobiet we Lwowie odbyło się 28. zm. walne zgromadzenie, które w tym roku z powodu powszechnej wystawy krajowej odroczonem zostało aż do jesieni. Posiedzenie zagaiła przewodnicząca pani Stefanja Wechslerowa. Przypomniała ochotną pracę całego prawie wydziału Czytelni w sekcji XIX. dla pawilonu pracy kobiet na wystawie, prace, około wykazania historji i rozwoju Czytelni w przeciągu lat 8. Następnie wspomniała o owych chwilach w Czytelni, w których gościła ona podczas wystawy drogie siostry ze wszystkich dzielnic.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału za rok ubiegły i uchwaleniu absolutorjum przystąpiono do wyborów. Przewodniczącą wybrano p. Stefanję Wechslerową, zastępczynią przewodniczącej p. Antoninę Gwrońską (Rawitową). W miejsce występujących podług statutu po trzech latach z wydziału wybrano następujące panie: Czarnocką, Czernecką, Kosowską, Kosko, Łyszkowskę, Obtułowiczowę i Pająkównę. Obecnych pań było 70.

W Czytelni dla kobiet rozpocznie się w sobotę, 10 bm. o godzinie 6 zwykły szereg odczytów zimowych, urządzanych przez wydział dla członków stowarzyszenia. Ks. doktor profesor Skrochowski, rozpoczynając cykl ten wykładów i pogadanek, będzie mówił „O ideale“.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Kazimierzowi Ajdukiewiczowi w Krakowie wyłącznego przywileju na ulepszenia przy sieczkarniach.

Konkurs. Wydział powiatowy jasielski rozpisał konkurs na posadę lustratora majątków gminnych z pensją roczną sześćset zł. i dodatkiem w kwocie czterysta zł.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Nowego Sącza zamianowała na posiedzeniu dnia 20. z. m. księcia Adama Sapiehę swym obywatelem honorowym w uznaniu patrjotycznej działalności jego i zasług około dobra kraju.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki dodajemy, że kierownictwo filji lwowskiej Ditmara prowadzi wspólnie z p. B. pan Józef Scholz.

Lwowski klub szachistów. Grono miłośników gry w szachy, powzięło zamiar utworzenia także w naszem mieście klubu szachistów. Ułożono już statut, który w tych dniach przedłożony będzie namiestnictwu do zatwierdzenia, poczem do 14 dni zwoła się walne zgromadzenie. Zamierzone jest urządzenie turnieju szachowego, partyj korespondencyjnych z klubami szachistów w Krakowie i Warszawie itp.; członkom przysłużać będzie prawo bezpłatnego używania szachów i bibljoteki klubowej. Mający zamiar przystąpienia, zechcą zgłosić się w godzinach popołudniowych, lub wieczornych w lokalnościach klubowych w Grand café przy ul. Karola Ludwika.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W ślad zaproszenia z dnia 22. października rb. podaje się do wiadomości pp. wyborców, uprawnionych do wyboru delegatów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, że wybór ten odbędzie się o godzinie 3 popołudniu w sali rady powiatowej w Tarnopolu. *Juljusz Korytowski*.“

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 7·9°C., najwyższa + 10·0°C., najniższa 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połudn.-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 8°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75 proc.; opad, deszcz nieznaczny.

Jazda na kole. Dyrekcja policji ogłosiła regulamin jazdy na kole, wydany w porozumieniu z magistratem miasta Lwowa, dla osób, oddających się temu sportowi. Według tego regulaminu, jeździć na kole po placach i ulicach publicznych we Lwowie wolno tylko temu, kto posiada kartę pozwolenia. Karty takie, na nazwisko posiadacza i stale złączone z jego fotografją, wydaje dyrekcja policji. Na każdem kole przytwierdzić należy tabliczkę z liczbą karty. Karty wydawane będą tylko osobom, które wykażą się odpowiedniem uzdolnieniem. Pozwolenia do jazdy udziela się na lat trzy osobom, które ukończyły 14 lat życia — do 18. roku życia jednak jedynie za zgodą ojca, lub opiekuna; odnawiać je należy corocznie.

Oprócz opłaty stemplowej w kwocie 1 zł., uiścić należy kwotę 1 zł. na fundusz miejscowych ubogich. Za egzamin z jazdy na kole opłaca się taksę 1 zł. również na fundusz miejscowych ubogich. Regulamin, obejmujący 14 paragrafów, dołączony jest do każdej karty pozwolenia.

Sprzeniewierzenie. Z Wiednia donoszą, że onegdaj uwięziony tam został urzędnik Länderbanku Friedman pod zarzutem sprzeniewierzenia.

Ile kosztowało odkrycie Ameryki? Pewne pismo genueńskie podaje na podstawie źródeł archiwalnych wykaz kosztów, jakie pociągnęło za sobą odkrycie Ameryki Krzysztof Kolumb otrzymywał tysiąc sześćset lirów pensji, dwaj kapitanowie jego okrętu po dziewięć set lirów. Żołd majtków wynosił po dwanaście lirów miesięcznie na głowę. Uzbrojenie wyprawy kosztowało czternaście tysięcy lirów. Cała ekspedycja pociągnęła za sobą trzydzieści sześć tysięcy lirów wydatków. Obecne wyprawy eksploracyjne kosztują nieco drożej.

Bicykle bambusowe. Jak zapewnia *Westminster Gazette*, na przyszłej wystawie Stanleya znajdzie się między innemi nowość, mianowicie bicykl bambusowy. „Cadie Manufacturing Company“ nabyło już podobno na własność pomysł maszyny, lżejszej o kilka funtów od welocypedów dziś używanych. Nie wiadomo tylko, czy welocyped bambusowy będzie równie wytrzymały, jak stalowe. Wynalazca zapewnia, iż jego bicykl bambusowy wywoła istną rewolucję w świecie cyklowym. Zobaczymy..

Królowa Ludwika portugalska usłyszawszy o pomyślnych próbach z leczeniem dyfterytu, zawezwała do siebie prezesa ministrów i oznajmiła mu, iż z prywatnej swojej szkatuły dostarczy natychmiast potrzebnych funduszów na urządzenie w Lizbonie stacji leczniczej dla dzieci, chorych na *diphteriiis*. Szlachetna władczyni oświadczyła nadto gotowość podarowania kilku koni ze swej stajni, niezbędnych do produkcji surowicy krwi w celu dalszego jej rozpowszechniania, jak to czynią w Paryżu. Ofiara królowej przyjęta została w Lizbonie z zapałem.

Na surowicę. Redakcja *Figar*'a zebrała ogromne sumy ze składek publicznych, przeznaczonych na fabrykację surowicy. Między innemi Sara Bernhardt, zawsze pomysłowa, gdy o reklamę idzie, urządziła za pośrednictwem tegoż pisma licytację na miejsca w teatrze swoim na premierę sztuki Sardou pt. „Gismenda“. Tem lepiej, że reklama tym razem zeszła się z dobrym czynem. Ogólna suma, osiągnięta z licytacji, prawdopodobnie będzie wysoka, gdyż płacono za krzesło po 1000 i 500 franków. Sardou zawiadomił, iż zrzeka się tantjemy autorskiej z pierwszego przedstawienia swej sztuki na rzecz funduszu surowicznego.

---

21)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

Lefebvre i Hoche winszowali kapitanowi, że tak szczęśliwie załatwił się z ambarasowną sprawą. Bonaparte uwiadomił ich przy tem, że skorzystał z tej okoliczności, by poprzeć sprawę swego ponownego wstąpienia do wojska.

— A więc — zapytał Hoche ciekawie — wrócisz pan wkrótce do pułku?

— Minister wojny, Servan, przeniósł mię do 4. pułku artylerji ze stopniem kapitana — odrzekł Bonaparte — ale jadę do Korsyki z mą siostrą. Tam jestem upoważniony do objęcia dowództwa nad mym bataljonem ochotników.

— Szczęśliwego powodzenia, kolego — zawołał Hoche. — A może i tam się będą bili?

— Wszędzie się będą bili.

— Szkoda, że nie można dać się zabić w dwóch naraz miejscach! — zawołała z zapałem Katarzyna — którą język od długiego milczenia świerzbiał.

— A! żeby mi tylko okoliczności sprzyjały — rzekł Bonaparte z przekonaniem — dałbym wam mnóstwo sposobności do położenia głowy z honorem, — albo zyskania stopni, tytułów, chwały, godności, bogactw na ścieżkach zwycięstwa! Ale wybaczcie mi i siostrze, już jest późno, zaledwie mamy czas dojść do Sèvres.

— A my, wprzód, nim udamy się pod Verdun dla pobicia tam Prusaków, musimy iść do Paryża, by tam zaprowadzić tego przyszłego huzara! — zawołała wesoło Katarzyna, wskazując na małego Henryczka, gotowego zupełnie do drogi.

— Spotkamy się może, kapitanie Bonaparte! — rzekł Hoche, ściskając rękę kolegi.

— Na drodze chwały! — zawołał Lefebvre.

— Chcąc do niej się dostać — odpowiedział Bonaparte z uśmiechem — trzeba zacząć od statku przy moście w Sèvres!... No, chodź, panno od św. Ludwika!

I oboje puścili się w drogę.

— Jak ci się podoba ten kapitan — spytał Bonaparte pensjonarki.

— Który? Lefebvre?

— Nie! drugi — Łazarz Hoche.

— Ładny chłopiec.

— Chciałabyś go na męża?

Przyszła wielka księżna zarumieniła się i skrzywiła pogardliwie.

— Nie podoba ci się — zawołał z żywością brat — szkoda! Hoche jest dobrym żołnierzem i ma przyszłość przed sobą.

— Nie mówię wcale, żeby mi się pan Hoche nie podobał — szepnęła Eliza — ale jestem jeszcze za młoda, bym mogła myśleć o małżeństwie .. a przytem...

— Cóż?

— Nie chcę mieć męża, któryby nie był oddany królowi. — Nie! nigdy nie pójdę za republikanina!

— Jesteś więc rojalistką?

— Wszystkieśmy takie były w Saint Cyr.

— Więc dobrze zrobiono, że zakład ten zniesiono — rzekł śmiejąc się, Bonaparte. No! no! te panny od św. Ludwika, to wielkie arystokratki. Widocznie trzeba będzie utworzyć nową szlachtę, żeby mogły wyjść za mąż.

— A dlaczegożby nie? — zapytała dumna Eliza

Bonaparte zmarszczył brwi i nic nie odrzekł na dumne słowa siostry. Odpowiedz ta nie raziła go, ale niepokoiła swemi aspiracjami, pełnemi ambicji.

— Z tem wszystkiem — pomyślał — jakkolwiek jest czystej krwi wychowanka św. Ludwika, z łatwością ją będzie można wydać za mąż. Te dziewczęta, to o niczem nie wątpię. Bez posagu, bracia bez stanowisk, i to jeszcze robi trudności!

Wiecznie ścigany widmem rodziny, myśląc o opłakanym stanie matki Letycji, otoczonej liczną familją, drżał na myśl odpowiedzialności, jaką wziął na siebie, oznajmiając się głową rodziny. Głównie dręczyła go przyszłość trzech sióstr. Z niecierpliwością pragnął ustalić ich los i szukał im wszędzie mężów. Owego dnia spotkał Hocha i nie byłby się wcale gniewał o to, gdyby mu się młoda pensjonarka z Saint-Cyr spodobała. Hoche wprawdzie był tylko kapitanem, ale można było przewidzieć, że pójdzie wyżej. Mruknął więc gniewnie, rozmyślając nad odpowiedzią siostry:

— Mężczyźni, będąc kapitanami, nie powinni się żenić, ale dziewczyny bez grosza co ryzykują?

Poczem ciągnął dalej, jak gdyby odpowiadał jakiejś myśli wewnętrznej:

— Kapitanowie wtedy tylko winni się żenić, jeżeli natrafiają na kobietę przyjemną, bogatą, wpływową, mogącą im dać stosunki, pozycję, stanowisko w świecie... ale w takim razie nie powinni udawać się o to do młodych dziewcząt.

Uważając małżeństwo, jako sposób wywleczenia rodziny z nędzy coraz większej, nie był dalekim od tego, by szukać w małżeństwie, choćby niestosownem, ucieczki przed nędzą, środka zdobycia majątku, stopnia do posunięcia się po nad ten nędzny tytuł kapitana, który właśnie teraz, z takim trudem zdołał odzyskać.

IV.

Pierwsza klęska Bonapartego.

Nazajutrz, podniósłszy sumę, przeznaczoną przez władzę na drogę dla panny z Saint-Cyr. Bonaparte udał się z Elizą do pani Permon. Chciał jej przedstawić swą siostrę przed wyjazdem do Korsyki. Współcześnie inny projekt kierował jego wizytą u wdowy przyjaciela. Pani Permon, matka przyszłej księżny d'Abrantès, Greczynka z pochodzenia, była jeszcze bardzo piękną kobietą. Przez kokieterję ukrywała swe lata, i wesoła, nie dbająca o nic, umiejąca się ubrać, otaczając się w epoce, gdy zbytek był był drogim i niebezpiecznym, mnóstwem pięknych cacek z wieku Ludwika XV. i meblami artystycznemi z tej epoki wykwintej i zmysłowej, wyglądała przed oczami wiecznie potrzebującego Korsykanina jak bogini wdzięku i elegancji.

Widział ją strojną we wszystkie upojenia, a ta postać wielkiej damy, jaką zawsze mu się wydawała, ukrywała przed oczami biednego zakochanego młodzieńca z marszczki widoczne już na twarzy i ciężkość, nieodłączną od dojrzałości. Permonowie postradali dość znaczny majątek. Bonaparte, który razem z Junotem, Marmontem i Bouriennem, w dniach pustki kieszeniowej, przychodził tu, by zasiąść przy jej stole gościnnym, przypuszczał, że wdowa ma o wiele więcej pieniędzy, niż w istocie było. Ten wzgląd spowodował, że postanowił chwycić się środków stanowczych.

Zostawiwszy Elizę przy Laurze, starszej córce pani Permon, poszedł za tą ostatnią do małego saloniku i począł jej radzić, by ożeniła swego syna. A gdy pani Permon zapytała z ciekawością, kogo przeznacza dla jej syna, odrzekł:

— Moją siostrę, Elizę!

— Ależ ona za młoda — odpowiedziała pani Permon — i wiem, że mój syn teraz wcale nie ma ochoty się żenić.

Bonaparte przygryzł wargi i odrzekł natychmiast:

— A może moja siostra, Paulinka, która jest bardzo ładną, spodoba się lepiej panu Permon?

I dodał, że możnaby za jednym zamachem wydać pannę Permon za jednego z jego braci, Ludwika lub Hieronima.

— Hieronim jest młodszy od Laury — rzekła pani Permon, śmiejąc się. Doprawdy, mój drogi Napoleonie, chcesz dzisiaj grać rolę arcykapłana... chcesz pożenić wszystkich, nawet dzieci!

Bonaparte udał, że się śmieje i odrzekł nieco zmieszany, że w istocie pożenienie jego rodzeństwa stanowi jedną z największych jego trosk. Potem, chwytając gwałtownie rączkę pani Permon, wycisnął na niej dwa palące pocałunki i rzekł, że postanowił rozpocząć połączenie się dwóch rodzin, co jest jego najdroższem marzeniem, od małżeństwa własnego z nią, jak tylko konwenanse, ze względu na jej świeżą żałobę, na to pozwolą. Ta, która była przedmiotem tych niespodziewanych oświadczyn, zdziwiona nadzwyczajnie, nie mogła już wytrzymać i wybuchnęła śmiechem szalonym. Ta wesołość obraziła Bonapartego, a pani Permon odrzekła pospiesznie:

— Mój drogi Napoleonie — pomówmy poważnie. Czy wiesz, ile ja mam lat? Nie wiesz, a ja ci też nie powiem, gdyż jest to moją słabością... powiem ci tylko, że mogłabym być matką nietylko twoją, ale i twego starszego brata Józefa. Przestańmy więc takich żartów. Martwią mię one, bo pochodzą od ciebie... (C. d. n.)

Wydział krajowy zatwierdził na posiedzeniu, dniu 6. listopada r. b. odbytyem, oferty na dzier-ę krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach ...tycznych: Biała, Brody, Dolina, Kraków, Nowy-..., Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zbaraż ...ółkiew, niemniej oferty na okręgi rządowe Gwoź-...c i Peczeniżyn w powiecie kołomyjskim. Następ... posiedzenie Wydziału krajowego odbędzie się ... 9. listopada r. b.

Groźny pożar. Dzisiaj w nocy około godziny ...ciej sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar w ... dzielnicy. Natychmiast wyruszyła straż miejska ... dowództwem p. Prauna, a po przybyciu na ...jsce okazało się, iż pali się w bliskości templu ...ryka materjałów aptecznych p. Blumenfelda. ...ęki energicznemu ratunkowi zdołano pożar umiej...wić i skończyło się na spaleniu dwóch sufitów. ...unek trwał około dwóch godzin. Szkody są dość ...czne.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo ...prośbą o umieszczenie: Szanowna Redakcjo! Na ...stawie §. 19. ustawy prasowej upraszam o sprostowanie, iż zaproszenie na zgromadzenie przedwy...cze w Żółkwi na dzień 8. b. m., ogłoszone przed ...ku dniami w *Dzienniku Polskim*, a przezemnie ...esłane, podpisane było przez Tadeusza Starzyń...ego, a nie, jak mylnie wydrukowano, Stanisława.

Z poważaniem

Tadeusz Starzyński,
prezes rady powiatowej żółkiewskiej.

„Humorystyczny kalendarz Smigusa" na r. ...94, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej ...nie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct.). Nader ...dobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Smigusa* kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 25 ct.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek dnia ... b. m.: pogadanka ks. Szczęsnego Maiarskiego, ... encyklice Leona XIII „Praeclara gratulationis", ogło...nej 20 czerwca b. r.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: ...iś we czwartek nie ma przedstawienia z powodu ...zygotowań do komedji Szyllera „Jak wam się podoba"; jutro w piątek „Makbet", tragedja w 5 aktach ...kspir'a. Dziewiąty gościnny występ pani Heleny ...odrzejewskiej; w sobotę „Marja Stuart", tragedja ... 5 aktach Fr. Szyller'a. Dziesiąty gościnny występ ...ni Heleny Modrzejewskiej.

Teatr.

„Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach H. Sudermanna. Siódmy gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Wśród zapowiedzianych występów gościn...ych p. Heleny Modrzejewskiej na naszej scenie ...ajwiększe może zaciekawienie i zajęcie wzbu...iła sztuka, która kilka razy zaledwie grana ... teatrze lwowskim, nie zdołała się jednak na ...uższy czas utrzymać w jego repertoarze — ...ianowicie Hermana Sudermanna „Gniazdo ...dzinne." Zaciekawienie to było całkiem ...aturalne wobec tego, że wielka artystka miała ... nas po raz pierwszy wystąpić w roli ...agdaleny w „Gnieździe rodzinnem." Zdania ...między publicznością były podzielone: jedni ...trzymywali że znakomity nasz gość i w tej ...ztuce równy, jak we wszystkich innych, odnie...ie tryumf; inni byli zdania, że rola Magdaleny ...ie leży w zakresie grywanych przez Modrze...ewską, a tem samem nie może dorównać takim ...j kreacjom, jak Marja Sztuart, Makbeth, ...drjanna, Dama z kamelją itd.

My należeliśmy do pierwszych i nie spotkał ...as zawód. Bohaterka Sudermannowskiego dra...atu w grze Modrzejewskiej jest jedną więcej ...spaniałą, czystej wody perłą w tym bogatym ...jademie sławy, który otacza skroń królowej ...rtystek dramatycznych.

Wejście zbłąkanej córki po dwunastoletniej ...łaczce światowej pod obcą już dziś dla niej ...trzechę rodzinną, pierwsza rozmowa z pastorem ... akcie drugim, rozmowa z radcą, w której rzu...a mu w oczy całą liehotą jego postępowania ... przygniata go swoją pogardą, końcowa scena ...ktu ostatniego, duma obrażonej godności kobie...ej, zbudzony na nowo duch oporności, „duch ...buntu", — jak go pułkownik nazywa — wre...szcie okropny strach przed grożącą jej bezpośre...dnio z rąk ojca śmiercią — wszystkie te sceny ... grze Modrzejewskiej wychodzą z taką plasty...cznością, tak z życia są wzięte i życie z takiem ...niezrównanem mistrzowstwem przedstawiają, iż ...a chwilę widz zapomnieć musi, że znajduje się ... teatrze, a wyszedłszy z teatru unosi ze sobą ... pamięci obrazy, których nic zatrzeć w nim ...ie zdoła. Artystka gra na duszach słuchaczy, ...wzbudza w nich zapał dla wypowiadanych przez ...nią z taką siłą przekonań, wyciska im łzy z oczu ...swoją tak naturalną boleścią, każe się cieszyć ...jej radością, być dumnym jej dumą — jednem ...słowem, między nią a publicznością zawiązuje ...się nić sympatyczna, która ze znakomitej arty...stki i przejętej jej grą publiczności jedną tworzy ...duszę.

Artystkę przyjmowano wczoraj z szczerym ... prawdziwym zapałem, oklaskiwano ją po ka...żdej scenie, wywoływano niezliczone razy. Teatr był zapełniony po brzegi, a na dzisiejsze przedstawienie także już od kilku dni jest wyprze...dany. W obec tego możemy wyrazić nadzieję, że dyrekcja uprosi panią Modrzejewską, by je...szcze choć raz wystąpiła w sztuce Sudermanna.

Ensambl wczorajszy dostrajał się w zupełno...ści do znakomitego gościa. Panie Cichocka, Go...styńska i Siemaszkowa, oraz pp. Żelazowski, Chmieliński i Hierowski wywiązali się z swych ról ku zupełnemu zadowoleniu publiczności — to też część oklasków spada całkiem zasłużenie i na nich.

Z Izby sądowej.

Lwów 7. listopada.

(*Ostaszewski-Barański contra Wysłouch.*)

Po przeprowadzonej w dniu dzisiejszym jawnej rozprawie przeciw p. Wysłouchowi o przekroczenie obrazy czci, zawyrokował sąd: W Imieniu Jego ck. Mości, oskarżonego p. Bolesława Wysłoucha **uznaje się winnym przekroczenia z § 488. u. k.**, popełnionego przez to, że w doniesieniu swem z dnia 2. listopada wystosowanem do komendy korpuśnej we Lwowie, **fałszywie** obwinił p. Ostaszewskiego-Barańskiego o brak czci, a tem samem publicznie poniżył go w opinji publicznej. Wobec tego po myśli § 493. przy zastosowaniu § 266. **skazuje się go na karę aresztu, na trzy dni, względnie po myśli § 261. na grzywnę 15 zł, tudzież na ponoszenie kosztów postępowania karnego.**

Powody.

P. Bolesław Wysłouch przyznał, że takie doniesienie uczynił, **istota czynu zatem jest udowodnioną**. Co do winy, to usiłował wprawdzie p. Wysłouch przeprowadzić dowód prawdy, stosownie do § 490. jednak **ten dowód nie udał mu się**. Albowiem przesłuchany, jako świadek, prywatny oskarżyciel zeznał, że słowa honoru na fakt, iż nie przyjmie posady kierownika biura statystycznego nie dał, aczkolwiek przesłuchiwani w tej mierze inni świadkowie takowy w innych słowach potwierdzali. Na zeznania innych swiadków nie mógł sąd reflektować z powodu że były chwiejne, żaden ze świadków z wszelką stanowczością tego nie stwierdził, a wszyscy zeznawali, że nie pamiętają. Zresztą świadek Daniluk, pod przysięgą słuchany, swoje zeznania wprawdzie potwierdził, jednak wzbraniał się przysięgać. Drugi ustęp dowodu prawdy, że prywatny oskarżyciel nie reagował na zarzuty, czynione mu w pismach, został również odparty zeznaniem prywatnego oskarżyciela jako świadka, iż jedną odezwą w *Dzienniku Polskim* zareagował na te zarzuty, tudzież zeznaniami klasycznych świadków, jak pp.: Starkiel i Re..akowicz zostało udowodnione, że zwyczajnie na zarzuty bezimienne, tyczące się publicznego życia, nie reaguje się. Co do trzeciego zarzutu, jakoby p. Ost.-Barański w sprawie honorowej z p. Wysłouchem nie postąpił sobie prawidłowo, to ten zarzut absolutnie niesłusznie był podniesiony, bo w danym wypadku mogli tylko sekundanci p. Ostaszewskiego nieprawidłowo sobie postąpić, nie zaś p. Ostaszewski-Barański, zwłaszcza, że przesłuchani w tej mierze świadkowie, oficerowie, do wydziału honorowego należący, potwierdzili przeciwnie, że p. Ostaszewski działał całkiem *correct*. Ze względu na doniosłość doniesienia do komendy korpuśnej i w ogóle na zarzuty, uczynione prywatnemu oskarżycielowi, należałoby wymierzyć ostrą karę, z drugiej strony jednak w uwzględnieniu, że p. Wysłouch działał pod pewnym wpływem rozdrażnienia, jakoteż ze względu, że nie był dotąd karany, wymierzono karę po myśli § 493. przy zastosowaniu §§. 266. i 261.

Od tego wyroku przysługuje odwołanie od kary i winy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei państwowej. Zamknięcie stacji Nowy Zagórz dla ruchu towarowego". Z dniem 15. listopada b. r. zamyka się stację Nowy Zagórz dla ruchu towarowego, podczas gdy ekspedycja osób i pakunków na tej stacji nadal pozostaje. Przyjmowanie i wydawanie przesyłek mniejszych ustaje zupełnie w tej stacji, podczas gdy przesyłki w ładugach całowozowych, które w Nowym Zagórzu do ekspedycji przyjść mogą, ogranicza się w ten sposób, że czynności kancelaryjne poczawszy od powyższego terminu stacji Zagórz w danym wypadku załatwiać będzie.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 27. paźdz. do 3 listopada 1894 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·15 do 6·7 , nowa —·— do —·—, żyto stare 4·75 do 5·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·85 do 6·30, nowy —·— do —·—, pastewny 4·0 do 4·75, owies stary 5·05 do 5·60, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurydza zeszł. —·— —·—, nowa —·— do —·—, proso 5·— do 5·50, groch do gotow. 6·— do 9·—, pastewny 4·25 do 5·50, wyka [illegible] 8·— do 9·50, fasola 6·— do 11·75, bobik st. 4·— do 5·—, wyka 4·— do 5·—, koniczyna nowa 40·— do 100·—, tym od 22 do 25, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·— do 9·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy 9·— do 9·25 letni —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·75, nasienie lniane 9·— do 9·75, nasienie konopne 6·75 do 8·—, chmiel 45·— do 80·—, nafta zwykła 16·50 do 17·50, salonowa 18·50 do 19·50, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany 14·95 do 15·25.

Ostatnie wiadomości.

Z kurji mniejszych posiadłości powiatu tarnobrzeskiego wybrany został jednośnie w miejsce śp. Jana Tarnowskiego, jego syn Zdzisław hr. Tarnowski.

Wynik wyboru uzupełniającego na posła do sejmu ze zbaraskiego jest następujący: Wybrano p. Tadeusza Fedorowicza 73 głosami. Kontrkandydat, ks. Zajączkowski otrzymał 63 głosów.

Deputacja słoweńska była u prezydenta ministrów. Ks. Windischgraetz dał deputacji uspokajającą odpowiedź i powiedział, że rząd za sposób omawiania tej sprawy przez dzienniki żadnej odpowiedzialności wziąć nie może. — Równocześnie deputacja klubu Hohenwarta była u ministra Schoenborna, który oświadczył, że rozporządzenie o napisach w dwóch językach na tablicach zostało wykonane w interesie słoweńskiej ludności Istrji.

Dnia 3. b. m. odbyło się w Poznaniu założenie „Towarzystwa dla forytowania niemiectwa na kresach wschodnich". Czynność jego ma się na razie ograniczać na Poznańskie, ale może być na Prusy Zachodnie i na górny Szląsk rozszerzoną. Czynność ta wedle statutów obejmuje: obserwowanie wszelkich kwestyj i wypadków na polu narodowem: reprezentowanie niemieckich interesów narodowych w opinji publicznej, głównie też wobec prasy polskiej; ściąganie Niemców do nabywania realności miejskich i wiejskich, tudzież Niemców kupców, rzemieślników, gospodników, lekarzy, adwokatów, urzędników ruchu i robotników; dodawanie sił niemieckiemu stanowi średniemu po miastach i wsiach, mianowicie przez jednanie im gości i kredytu; urządzanie zebrań w dnie uroczyste narodowe dla Niemców dla omawiania spraw narodowych; wreszcie forytowanie szkolnictwa niemieckiego.

W katedrze prawosławnej odbyło się za cara nabożeństwo żałobne, na które król i królewicz następca umyślnie z Sinai przybyli. Obecny był personal poselstwa rosyjskiego i innych poselstw, ministrowie, jenerałowie i korpus oficerski. — Dzisiaj odbyło się zamówione przez posła rosyjskiego nabożeństwo żałobne.

Z Petersburga donoszą, że pogłoski o zwłoce w zaślubinach cara są z Francji rozpuszczane, aby w ostatniej chwili rozchwiać związek familijny pomiędzy Rosją a Niemcami. Wiadome są nawet osoby, które te pogłoski rozpuściły, i w Petersburgu wywarło arcyprzykre wrażenie, gdy skonstatowano, że owe pogłoski ze źródła francuskiego pochodzą.

Zmiana tronu w Rosji.

Z Wiednia donoszą, że na najbliższem posiedzeniu klubu Młodoczechów postawionym ma być wniosek wysłania deputacji na pogrzeb cara do Petersburga.

Moskiewska duma (rada miejska) uprasza o pozwolenie urządzenia nabożeństwa żałobnego u trumny zmarłego cara podczas przewiezienia jego zwłok przez Moskwę, o złożenie wieńca w imieniu miasta i o wysłanie deputacji na pogrzeb w Petersburgu. Na żałobne udekorowanie miasta uchwalono 50.000 rubli. Deputacja, jaka ma być wysłaną, złoży wyrazy niewzruszonych uczuć wierności, nieograniczonej uległości i miłości miasta Moskwy do cara i jego rodziny.

Profesor Leyden odjechał z Liwadji na parowcu „Orzeł." Z upoważnienia cara towarzyszyć mu będzie kurjer w drodze do Odessy, gdzie przygotowano dlań osobny wagon, w którym pojedzie aż do granicy rosyjskiej.

Wedle telegramu profesora Leydena do jednego z lekarzy tutejszych, zgon cara spowodowała komplikacja, wskutek zatkania lewej strony płuc krwią skrzepłą. Car umarł siedząc w fotelu, w napadzie ogromnego braku tchu, zupełnie przytomny, otoczony rodziną. Sekcja zwłok potwierdziła zdanie ordynujących lekarzy, że bezpośrednią przyczyną zgonu było sparaliżowanie serca w następstwie choroby nerkowej i zapalenia lewej części płuc.

Opowiadają w Petersburgu, iż w oczekiwaniu śmierci Aleksandra III. policja zarządziła rozległe środki ostrożności. W ostatnich tygodniach tajna policja była w ciągłym ruchu, usiłując zbadać usposobienie warstw niższych, zwłaszcza w oddalonych dzielnicach miasta, aby we właściwym czasie udaremnić wszelkie usiłowania zbuntowania ludu. Zarządzenia powyższe całkiem zbytecznemi nie były, albowiem krążyło mnóstwo różnych pogłosek. I tak opowiadano między innemi, iż cara otruł kucharz, którego car własnoręcznie wyrzucił z pociągu kolejowego w drodze ze Spały do Liwadji. Powodem do szerzenia tej pogłoski był nieszczęśliwy wypadek, jaki się wydarzył kucharzowi carskiemu, wracającemu wraz z resztą służby carskiej z Białowieży do Petersburga. Również i zamknięcie szynków do dalszej dyspozycji świadczy, iż policja miała się na baczności.

Wrażenie manifestu carskiego z powodu wstąpienia na tron jest tego rodzaju, iż klasy wykształcone w Rosji spoglądać mogą w przyszłość z ufnością. To pozwala przypuszczać, iż i lud wkrótce się uspokoi. Jedynym symptomatem, ukazującej się na horyzoncie walki politycznej jest, być może, najnowszy artykuł *Moskowskich Wiedomostiej*, przypisywany Pobiedonoscewowi, któremu jednak nie przypisują tutaj żadnej doniosłości. „Pokój w wewnątrz, pokój na zewnątrz" jest powszechnie tutaj panującem życzeniem, któremu najzupełniej odpowiada ton manifestu Mikołaja II.

Z Liwadji wydał minister dworu, hrabia Woroncow-Daszkow, polecenie, aby tę część pałacu zimowego, w której mieszkał car Aleksander III. przygotowano dla nowego cara. Drugie telegraficzne polecenie do zarządcy Aniczkowskiego pałacu nakazuje, aby skrzydło Aniczkowskiego pałacu było jak najrychlej urządzone na rezydencję dla księżniczki Alicji, która z carową-wdową przybędzie i razem z nią w pałacu zamieszka. W gmachu rady państwa zebrali się członkowie i sekretarze stanu i w prywatnych rozmowach wyrazili przekonanie, iż nowy car we wszystkich sprawach pójdzie za radą swej matki.

Testament cara Aleksandra III. nie będzie ogłoszony i zostanie on podany do wiadomości tylko egzekutorów testamentu i interesowanych osób. Testament złożony jest w gabinetowej kancelarji w wielkiej skrzyni ze szczerego złota, gdzie się znajdują testamenty poprzednich carów i wszystkie tajne papiery domu Romanowych.

Z Liwadji donoszą pod d. 6. b. m., że car, mimo iż wewnętrzna i zewnętrzna polityka Rosji nie ma uledz znaczniejszym zmianom, zamyśla odświeżyć personal rządowy. W niedługim czasie ma ustąpić Giers i minister wojny. Na miejsce pierwszego upatrzony jest podobno wiedeński ambasador Łobanow. Ma on zostać, jak ongi Gorczaków, równocześnie kanclerzem. Portfel wojenny dostanie się, jak zapewniają, szefowi jlnego sztabu Obruczewowi. Ma także zajść zmiana w obsadzie personalu ambasad Francji, Anglji, Niemiec i Włoch.

(**Telegramy Dziennika Polskiego**).

Wiedeń 7. listopada. *Pol. Corr.* potwierdza wiadomość, iż na pogrzeb cara do Petersburga pojedzie arcyks. Karol Ludwik.

Wiedeń 7. listopada. *Pol. Corr.* jest zdania, że wymiana depesz pomiędzy carem, a ks. Ferdynandem bułgarskim jest wstępnym krokiem do stworzenia jakiegoś *modus vivendi*.

Berlin 7. listopada. *Kreuz Zeitung* zapewnia, że car Mikołaj nie podziela nieprzychylnego usposobienia swego ojca przeciw księciu Ferdynandowi bułgarskiemu.

Paryż 7. listopada. Prezydenta i republikę będzie reprezentować na pogrzebie cara osobna deputacja z jenerałem Boisdeffre na czele.

Berlin 7. listopada. Zamiana pierścionków między carem Mikołajem II., a księżniczką Alicją przewlekła się tak długo li z obawy ażeby wzruszenie, wywołane tym aktem, nie odbiło się szkodliwie na stanie zdrowia cara Aleksandra III. Aleksander aż do ostatniej chwili unikał wszelkiego zetknięcia się z ludźmi, prócz najbliższej rodziny i lekarzy. Gdy usłyszał o zebraniu się dystyngowanych osób w Liwadji, rzekł: „Odeszlijcie ich napowrót tam, skąd przybyli. Czy tu jest obozowisko, albo jakie miejsce zboru? Ja chcę mieć spokój."

Petersburg 7. listopada. *Journal St. Petersbourg* omawia w artykule o śmierci cara nadesłane objawy sympatji i współczucia zagranicznych monarchów, rządów i ludów i tak kończy: Rosja przyjmuje te objawy sympatji z głęboką i szczerą wdzięcznością i usprawiedliwioną dumą z tego ogólnego echa, wywołanego strasznym ciosem, jaki wstrząsnął do głębi naszym ludem. Niemniej wzruszoną jest Rosja wyrażanemi zewsząd życzeniami powodzenia dla naszego nowego rządu i szczęścia dla naszego młodego cara, którego pierwsze do jego ludu zwrócone słowo było słowem pokoju, dla naszego młodego cara, którego Rosja całą swą miłością otacza i w nim całą swą nadzieję pokłada.

Budapeszt 7. listopada. Twierdzą że pod czas wzmianki o śmierci cara, która to wzmianka ma być dziś przez prezydenta wygłoszoną w izbie, kilku posłów zaprotestuje.

Kolonja 7. listopada. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Petersburga, że zwłoki Aleksandra III. wywiezione zostaną dziś z Liwadji, a 11. bm. przybędą do Moskwy, gdzie przez dwa dni będą wystawione na widok publiczny. Zwłokom towarzyszyć będą wszyscy książęta krwi.

Rada państwa.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 7 listopada. Podczas wczorajszej dyskusji nad ustawą karną miał p. Piniński długą mowę, z której następujące ustępy godne są uwagi:

Mowca zauważa przedewszystkiem, że nawet przeciwnicy ustawy przyznali, iż w ogóle wypadł projekt bardzo dobrze i oznacza znaczne polepszenie w stosunku do istniejącej ustawy. Tak samo nowe paragrafy warunkowego zasądzenia i uwolnienia wskutek odwołania się u większej części mowców przychylne znalazły przyjęcie. Obawy, wypowiedziane wskutek stosowania tych nowych paragrafów, są nieuzasadnione, gdyż od naszego stanu sędziowskiego można się spodziewać dobrego stosowania.

Znaczenie paragrafu o utracie szlachectwa jest przeciwnem — jest to zresztą rzeczą obojętną, czy ten paragraf będzie skreślonym, lub nie.

Co się tyczy obchodzenia się z młodocianymi przestępcami, to jest w projekcie ustawy przewidzianem ostrzejsze indywidualizowanie, pewien postęp, który wskazuje, że ustawa nie jest tak reakcyjną, jak to z wielu stron twierdzono.

Dalszą zaletą projektu jest to, że przy sprawach politycznych z zupełną precyzją utrzymane jest wykonanie sprawiedliwości przez sądy przysięgłych.

Ograniczenie kompetencji sądów przysięgłych przy oszczerstwie i podstępnem bankructwie, jest rzeczą nader wskazaną, gdyż w zawikłanych procesach tego rodzaju znajdują się przysięgli nieraz w przykrem położeniu, gdyż nie mogą się zorjentować.

Mowca omawia dalej nakładanie i wysokość kar projektu, i zastrzega się przed zarzutem p. Slavika, jakoby Polacy przestali być autonomistami. Jak dawniej, tak i teraz w równej mierze bronię autonomji, ale tylko tam, gdzie ona ma znaczenie praktyczne i jest na miejscu, a tutaj właśnie ten wypadek nie zachodzi.

Mowca broni postanowień projektu, tyczących się pojedynku. Oznaką postępu w ustawie jest również przyjęcie paragrafów o „niewierności." Dziwnym zbiegiem okoliczności projekt dlatego właśnie zwalczał ten liberalizm, który mowca nazwałby chętnie „talmigoldowym", a który nadużycie wolności stawia w jednej linji z wolnem wyrażeniem przekonań i swobodą nauczania.

Komisja — kończył mowca — nie stworzyła arcydzieła, ale projekt nie potrzebuje się obawiać porównania z żadną ustawą karną z czasów nowszych.

Stronnictwo mówcy popiera projektowaną reformę jak najgoręcej i będzie głosowała za przejściem do dyskusji szczegółowej (*oklaski*).

Po końcowem przemówieniu referenta p. Koppa 170 głosami przeciw 26 postanowiono przejść do dyskusji szczegółowej.

Następnie referował p. Kathrein imieniem komisji budżetowej o wniosku p. Palffy'ego i postawił wniosek, aby wezwać rząd do jak najprędszego wstawienia w budżet kredytu na sprowadzenie surowicy antidyfterycznej. Wniosek ten przyjęto.

Następnie bez dyskusji przyjęto wniosek p. Brennera, by wezwać rząd, aby jak najprędzej puścił na urlop żołnierzy w Czechach, a to ze względu na zbiór buraków.

P. Hauck i towarzysze interpelowali rząd w kwest. i upaństwowienia ubezpieczeń.

Następne posiedzenie w sobotę. Na porządku dziennym procedura cywilna.

Wiedeń 7. listopada. Niemiecko liberalne stronnictwo postanowiło zwiększyć liczbę członków zarządu na 9 i na najbliższem posiedzeniu przeprowadzić wybory.

Wiedeń 7. listopada. (*Komisja ekonomiczna*), obraduje właśnie nad wnioskiem o zwołaniu ankiety w sprawie otwarcia rumuńskiej granicy dla bydła.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. listopada. Jak donoszą z Hermansztadtu, przy wjeździe konno do miasta, uderzył się komendant korpusu feldmarszałek-porucznik hr Galgoczy głową o rogatkę i spadł krwią oblany z konia. Hr Galgoczy doznał wstrząśnienia mózgu i będzie się musiał przez parę tygodni leczyć.

Tryest 7. listopada. Kilka gmin przysłało gminie w Pirano pisma kondolencyjne (?) z powodu umieszczenia dwujęzykowych tablic urzędowych.

W Valle, pod Polą, przyszło do zaburzeń Wielu sprawców aresztowano.

Morawska Ostrawa 7. listopada. Zmowa trwa dalej. Porządek nigdzie nie został zakłócony.

Tryjest 7 listopada. Ministerstwo odrzuciło rekurs miasta Gorycji w sprawie utworzenia w tem mieście słoweńskiej szkoły ludowej.

Prawie wszystkie dzienniki włoskie, które się wczoraj ukazały, skonfiskowano.

Bruksela 7. listopada. Przy otwarciu sejmu brabanckiego, gdy gubernator wzniósł okrzyk na cześć króla, zawołali socjaliści: „My nie znamy żadnego króla. Niech żyje lud!" — i odmówili powtórzenia formuły przysięgi.

Podobna scena odegrała się przy otwarciu sejmu hennegawskiego.

Wiedeń 7. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 387·25, węg. kredyty 489·50; anglosy 176·40, laenderbanki 250·75 sztaebany 381·5 ; lombardy 106·—; elbethale 275·75; tytoniowe 231·—; alpiny 00—, renta majowa 100·45 węg. złota 122·90; austr.; koronowa 97·40, węg. koronowa 98·40 losy tureck. 68·30; uniony 298·25.

Berlin 7 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita. (Kredyty 232·90 (385·82 ; lombardy 43·40 (105·86); węg. renta złota 100·40 (123·06); ruble 224·25 (137·02 .

Frankfurt 6 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 314·87 (386·40); lombardy 88·87 (106·55): renta węg. złota 100·60 123·30); koronowa 94·— 97·71

Budapeszt 7. listopada. W miejscowości Husz przyszło do starcia się ludności z żandarmerją z tego powodu, że ludność nie chciała grzebać na cmentarzu cholerycznym osób, umarłych na cholerę. Gdy żandarmi chcieli zmusić ludność do wykonania tego zarządzenia władzy, wzburzony tłum rzucił się na nich i chciał im wydrzeć broń. Żandarmi dali ognia, zabili jednego człowieka, a ranili kilkunastu. Aresztowano 60 osób, między niemi 20 kobiet. Wzburzenie między ludnością nie ustaje.

Londyn 7. listopada. *Daily News* donosi, że Chiny, zaniepokojone zwycięstwami Japończyków, postanowiły prosić mocarstwa europejskie o interwencję. Poseł chiński w Londynie oświadczył to już rządowi angielskiemu i odjechał do Paryża porozumieć się w tej sprawie z prezydentem Casimir-Perierem.

Tientsin 7. listopada. Obiega tu pogłoska, że Rosja skoncentrowała koło Władywostoku 70.000 wojsk syberyjskich.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 7. listopada godz. 2 min. 30.

Akcje kred.	390·87	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	102·50	Wied. losy	174·—
Kredyty węg.	490·25	Akcje tyton.	232·—
Anglobanki	1.7·25	4%, Poż. kraj. z r. 1893	96·10
Uniony	301·75		
Ludwiki	217·—	Elbethale	276·25
Nordbany	342·50	Länderbanki	283·50
Lombardy	107·75	Renta zł. węg.	123·15
Losy tureckie	69·25	Bankvereiny	153·—
Staatsbahny	383·72	Wspólna rentap.	100·25
Czerniowieckie	289·50	Ruble	137·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 listopada 1894.

HOTEL VICTORIA S. Błocki z Bartnikowa. S. Kosiński ze Stanisławowa. S. Wiener z Buda-Pesztu. P. Helm z Glinian. A. Bohringer z Wiednia. H. Lawner. A. Goldberg z Biały.

HOTEL KRAKOWSKI R. Baumann z Żabia. A. Turkiewicz z Rudek. L. Klempel z Kimirza. J. Dorociński z Drohobycza. J. Dobrzęcka z Sambora. L. Baecker z Kołomyi.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Lokomobila pięcio konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego“.

Adwokat dr Wiktor Kulikowski przeniósł swą kancelarję do domu pod l. 2, ulica Jagiellońska we Lwowie. 851

Kamienica 2 piętrowa do sprzedania z wolnej ręki jest zaraz przy ulicy Czarnieckiego. Wiadomość u portiera przy ul. Czarnieckiego l. 4. 850

Osoba młoda inteligentna poszukuje posady do sklepu lub kasy przy przemysłowem przedsiębiorstwie. W razie potrzeby może złożyć kaucję. Zgłoszenia uprasza do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Album zawierający wyż 6000 marek pocztowych wartości 600 zł do sprzedania. Bibljoteka, przeszło 900 tomów za 250 zł. do sprzedania. Zyblikiewicza 37, I. piętro. Od 10. do 4. godziny. 854

Froebelanka z ukończoną VIII. klasą szkoły wydziałowej, poszukuje lekcji, na żądanie może udzielać początki fortepianu. — Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego“.

Ekonom żonaty, bezdzietny, z dobrych gospodarstw Królestwa, Krakowskiego i Galicji, lat 48, z czego 24 przy gospodarstwie, poszukuje od 1 stycznia posady na ordynarję przeznaczonej lub [illegible]. Posiada zdolności i na [illegible] folwark. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: W. S. w Czerniejowie p. Romanów. 855

Tancmistrza z prasza młodzież Nadwórniańska. Wiadomości listową udzieli Konarski, poste rest Nadwórna.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 lub **2** pokoje, kuchnia. Łazarza 5.

2 pokoje z wyżą kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. Śnieżna 5.

4 pokoi, kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia. Zyblikiewicza 4.

Kraszewskiego 19a i Sykstuska 58a parter, I. i II. piętro mieszkania po 5 pokoi z przynależytościami, oficyna 3 pokoje, kuchnia, zaraz do wynajęcia.

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

Poszukuję do wynajęcia na przedmieściu lecz niezbyt daleko od miasta domu o czterech pokojach z przynależytościami i kawałkiem ogrodu — Zgłoszenia uprasza się pod Z. Z. do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Korespondencja prywatna.

Drogi aniołeczku. Nie wiem co począć, wysyłam list poste rest. pod wiadomem imieniem i literą. Flirt

Niemogąc nic pomyślnego donieść, milczę, jestem chory — nie wiem kiedy obaczymy się — smutno mi bardzo. Proszę niezapominaj o Twoim całą duszą. D.

A. H. Najdroższa Heleeńko! List wysłałem był w oznaczonym czasie. „Dz. Polski“ nie czytałem. Droga parę słów napisz, — wina nie moja. Niezmienny

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	5·01	3·36	6·46	9·36
Z Warszawy		5·01	3·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08		—		
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—		[illegible]		—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów			—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·01		—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)			3·36		—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	[illegible]		—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	3·48	10·05	[illegible]	6·21	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·24	9·49	[illegible]	[illegible]	
Ze Suczawy	10·16	—	3·18	[illegible]	
Z Kimpolungu	10·16	—	3·18	—	7·1[illegible]
Z Radowiec	10·16	—	3·1[illegible]	—	
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·1[illegible]
Z Nowosielicy	—	—	3·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	3·13	—	7·1[illegible]
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	[illegible]·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	[illegible]·38	12·46	—
Z Bełza	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	[illegible]·34	[illegible]	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Beregszasza, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	3·58	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów		10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—		—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—		—	7·46	
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·4[illegible]	11·2[illegible]	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolungu	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·31	—
Do Bełza		—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	5·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkácsa, Beregszasza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)			5·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj			—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj			—	10·26	
Do Stryja i Skolego			—	3·41	
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)			—	10·26	
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)			4·08	—	
[illegible]	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W **biurze informacyjnem** c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych [illegible] zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formie książkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera